

Miejsce  
na naklejkę  
z kodem szkoły

dysleksja

MPO-R1A1P-061

# EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz II

**POZIOM ROZSZERZONY**

Czas pracy 130 minut

ARKUSZ II

STYCZEŃ  
ROK 2006

## Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 8 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Arkusz zawiera dwa tematy sprawdzające tworzenie tekstu własnego w związku tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz jeden z nich i napisz wypracowanie.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
7. Wypełnij tę część karty odpowiedzi, którą koduje zdający. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.
8. Na karcie odpowiedzi wpisz swoją datę urodzenia i PESEL. Zamaluj ■ pola odpowiadające cyfrom numeru PESEL. Błędne zaznaczenie otocz kółkiem ⊙ i zaznacz właściwe.

Za napisanie  
wypracowania  
można otrzymać  
łącznie  
**40 punktów**

*Życzymy powodzenia!*

Wypełnia zdający przed  
rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--

KOD  
ZDAJĄCEGO

Wybierz temat i napisz wypracowanie (co najmniej dwie strony, tj. około 250 słów).

Temat 1. **Opisz i porównaj dwa sposoby uzyskiwania efektu groteskowości w przytoczonych fragmentach dramatów Stanisława Ignacego Witkiewicza i Sławomira Mrożka.**

Stanisław Ignacy Witkiewicz *Szewcy*

SAJETAN

O gołąbeczko moja! Ty nie wiesz, jak szczęśliwą jesteś, że pracować możesz! Jak się nam rwą do pracy te gicale i paluchy śmierdzące, jak się syćko w nas do tej jedynej pocieszycielki wypina, jaze do pęknięcia. A tu nic. Patrz w szarą, chropawą do tego ścianę, wariuj, ile chcesz. Myśli lażą jak pluskwy do łóżka. I puchną te bolące wątpia z nudy tak strasznej, jak góra Gauryzankar jaki, a śmierdzącej jak Cloaca Maxima, jak Mount Excrement z powieści fantastycznej pisarza Buldoga Myrke [...] – znowu, psiachyl, słów mi brak, a gadać się chce jak czego innego. E – co tu gadać; i tak nikt tego nie zrozumie. Już mi nawet zabrakło samej przedślownej mazi. I po co tu co wyrażać? Po co ryczeć i lkać, po co flaki pruć, po prostu i na wspak? Po co? po co? po co? To okropne słowo „po co?”. To wcielenie najboleśniej nicości – a więc po co? Kiedy pracy ni ma i nic z tego być nie może. (*pełnie do K s i e ż n e j*) Jasna pani: ukochana, jedyna moja pieszczotko, koteczko transcendentalna, metempsychiczne cielątko boże, bogoziemne a tak przyjemne, zmyślne i pojętne jak myszka jaka czy co – ty nie wiesz, jak szczęśliwą jesteś, że pracę masz! – to jedyne usprawiedliwienie stworu żywego w jego nędzy ograniczeń wszelakich, od czaso-przestrzennych począwszy.

KSIEŻNA

Umetafizycznienie pracy jest przejściowym okresem tej kwestii. Wielcy panowie egipscy tego nie potrzebowali, jak również nie będą potrzebować ludzie przyszłości. Ten wyje o pracę, która mnie wprost w dwójnasób, i duchowo, i fizycznie, łamie. Oto jest względność wszystkiego – to wpływ tego Einsteina – ja dawno już...

I CZELADNIK

A dyć to je wstyd, psiokrew zapowietrzona! To je inteligencka trajdocha! Taż ja to wiem już, że teoria względności w fizyce nic nie ma do czynienia ze względnością etyki i estetyki, i dialektyki, i tak dalej! – tamda-lamda, tramda-lambda! Nie bedem gadał – rzygać się od tej gadaniny ino chce. Hej, hej! – Sajetanie – [...] takosmy se ta wtedy gadali – a tera co? Ileśmy tych niepotrzebności nagadali, a pracę nam dali obejrzeć z takiej strony, że nikiej landryga podmiejska w niedzielę ponętną nam się stała. Takie dałem porównanie, bo na te prawdziwie ładne panny ze świata to ja nawet nie reaguję, wicie, płciowo zupełnie – za ładne są, suka ich rwań zachlebiona – za ładne i za nie-dostępne! [...]

(1934 r.)

(Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Dramaty*, Warszawa 1972)

Sławomir Mrożek *Męczeństwo Piotra Ohey'a*

URZĘDNIK Mam polecenie oznajmić państwu, że w waszej łazience zagnieździł się straszliwy tygrys ludojad. Wstęp grozi wielkim niebezpieczeństwem!

OHEY He! He! A toś pan dopiero!...

URZĘDNIK Pan się śmieje? Proszę, oto oficjalne zawiadomienie.

OHEY Pieczęć się zgadza: Zarząd Ogrodów Miejskich. Ale skąd tygrys u mnie?!

URZĘDNIK To nie moja sprawa. Wyjaśnienie otrzyma pan później, w miarę postępu odpowiednich badań. Wszystko, co dotychczas wiadomo, to – że z przyczyn jeszcze dokładnie nie rozpoznanych przez naukę w pańskiej łazience zagnieździł się dorosły tygrys. We dnie ukrywa się najprawdopodobniej w rurach z gorącą wodą, która bardziej mu odpowiada ze względu na jego przyzwyczajenie do tropikalnego klimatu, bądź też w piecyku. Nie jest wykluczone, że ukrywa się na zasadzie specjalnych praw zoofizycznych. Wszelkie korzystanie z łazienki, kąpiel, a także samo przebywanie w niej grozi śmiercią. [...]

OHEY Więc jeśli pan ma rację, to... mój mały w przebraniu księdza Kordeckiego poszedł do łazienki!

OHEY'OWA Boże, na śmierć zapomniałam! A taki był słodki w tym habicie, taki inteligentny.

JASŃ OHEY (*wpadając*) Nie damy Częstochowy!

OHEY Jasiu, widziałeś tygrysa? Powiedz panu.  
JAŚ OHEY Widziałem.  
OHEY Chcesz, żebym cię palną? [...]  
JAŚ OHEY Widziałem. Siedział w wannie i miał takie duże wąsy.  
OHEY Ja oszaleję! [...]  
OHEY'OWA Mógłbyś go chociaż zastrzelić, zaczaiwszy się koło umywalni. Czytałam, że podobno w Indiach Anglicy umyślnie wciągali tygrysy do łazienki, aby potem, odciążwszy im odwrót korkiem od wanny, strzelać do nich jak do kaczek. [...]  
OHEY [...]Może by mu podrzucić zatrute mydło?  
NAUKOWIEC (*ukazując się w drzwiach*) Bardzo przepraszam, gdzie tu można umyć ręce?  
OHEY W łazience. Ale tam jest ten... wie pan...  
NAUKOWIEC Ach, słusznie [...]  
OHEY Niech no pan powie szczerze: skąd on mógł się wziąć?  
NAUKOWIEC Są różne hipotezy: od samoródtwa – do ewolucji. Ta ostatnia mianowicie, teoria ewolucji, przewiduje możliwość rozwinięcia się niektórych gatunków wysoko rozwiniętej pasty do zębów – w któregoś z większych czy mniejszych drapieżników. Najprawdopodobniejsza jednak wydaje się teza, że natura, w pewnych chwilach swojego niezmiernego trwania, czuje się bardzo zmęczona tymi wszystkimi niezwykłymi, a przecież logicznymi prawidłami, którymi się posługuje. Występuje wtedy u niej moment jakiegoś osunięcia się wewnętrznego, opadu, niepoczytalności natury – względnie jej zadumy, podczas której nie kontroluje ona, zajęta dociekaniem swojego sensu – ogólnego biegu spraw. Zdarzają się wtedy wypadki zaskakujące, jak na przykład nasz.  
(Sławomir Mrozek, *Męczeństwo Piotra Ohey'a*, w: *Wybór dramatów i opowiadań*, 1975)

## Temat 2. Zanalizuj i zinterpretuj wiersz W. H. Audena *Musée des Beaux Arts*.

### W. H. Auden *Musée des Beaux Arts*<sup>1</sup>

Co do cierpienia ci Starzy Mistrzowie  
Nie mylili się nigdy. Jak dobrze poznali  
Jego miejsce w życiu człowieka: to, że się zdarza,  
Gdy ktoś inny je lub otwiera okno lub idzie przed siebie ospale;  
To, że kiedy starsi czekają w żarliwej obawie  
Na cudowne narodziny, zawsze muszą być  
Dzieci, które nie chcą, by się wydarzyło, i jeżdżą na łyżwach  
Gdzieś pod lasem, na stawie.  
Nie zapomnieli nigdy,  
Że nawet przerażające męczeństwo, by się spełnić, musi  
Mieć kąt jakikolwiek, zaśmieconą dziurę,  
Gdzie psy wiodą psie życie i koń kata  
Ociera o drzewo swą niewinną skórę.

Na przykład w „Ikarze” Breughla: jak wszystko spokojnie  
Odwraca się od nieszczęścia; może tylko rolnik  
Usłyszał plusk i krzyk zapomniany,  
Lecz dla niego nie był to wypadek ważny; słońce  
Oświetlało, jak oświetlać winno, białe nogi znikające  
W zielonej wodzie; a delikatny i kosztowny okręt, z którego na pewno widziano  
Rzecz zdumiewającą, chłopca lecącego z nieba,  
Musiał żeglować dalej i płynął, gdzie trzeba.

(Przełożył Jarosław Marek Rymkiewicz W.H. Auden *Poezje*, Kraków 1988, wydanie dwujęzyczne)

<sup>1</sup> *Musée des Beaux Art. – Muzeum Sztuk Pięknych*









**BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)**